

DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-iej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Adres Redakcji: Piotrków, Bykowska 55 II piętro. Adres Administracji: Piotrków, Bykowska 71.

Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł., w dni powszednie. W niedziele i święta lokal Redakcji otwarty od godziny 10 do 11 rano. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Administracja otwarta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu.

Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal.; na prowincji i zagranicą 12 hal.—10 tenigów.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halery, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 hal. Ceny ogłoszeń za wiersz: Nadesłane kor. 1 halery 50. Dział informacyjny 30 hal., za każdy następny 20 hal. Układ tabelaryczny lub skomplikowany 50 halery, za każdy następny 40 hal. Nekrologja 40 halery, drobne za wyraz 6 halery, najmniejsze ogłoszenie 60 halery.

Jałowy spór

Między prasą rosyjską a polską w Rosji toczy się ciągle polemika na temat sprawy polskiej. Stanowisko prasy rosyjskiej w tej sprawie naogół nie uległo zmianie. Nieznaczna część tylko prasy rosyjskiej, głównie jej odłam postępowy, zaczyna przyznawać sprawie polskiej charakter problemu międzynarodowego, którego rozwiązanie będzie zadaniem kongresu pokojowego. Pozatem prasa rosyjska traktuje sprawę polską ciągle jako wewnętrzną polityczną sprawę Rosji, którą ona sama ureguluje po wojnie, przyczem granicę ustępstw stanowi nieokreślona bliżej autonomia Polski.

Natomiast ciekawą ewolucję przechodzi kwestja polska w obozie polskim. Polacy po tamtej stronie linii bojowej, którzy w swoim czasie w Ojczyźnie entuzjastycznie samemu połączeniu ziem polskich pod berłem rosyjskiem, obecnie wcale nie zadawają się nawet autonomją, lecz coraz śmielej podnoszą w prasie kwestję niepodległości Polski, a temsamem przeciwstawiają się nie tylko opinii rosyjskiej ale i manifestowi w. ks. Mikołaja, który ich niegdyś o szal radości przyprowadził. Ta radykalna ewolucja w postulatach polskich pozostaje w związku niewątpliwie z ogólną sytuacją wojenną, która jak dotąd, przedstawia przegraną czwórporozumienia a temsamem Rosji, skutkiem czego coraz bardziej maleje wpływ Rosji na przyszłe ukształtowanie stosunków politycznych a równocześnie coraz wyraźniej zarysowuje się międzynarodowy charakter kwestji polskiej.

Opinię rosyjską o tej ewolucji w sprawie polskiej ilustrują następujące uwagi „Reczy“ zamieszczone w jednym z numerów z końca listopada. W przeglądzie tygodniowym pisze „Riecz“ między innymi: „Prasa polska usiłowała rzucić pytanie, jakie stanowisko zajęłaby rosyjska opinja publiczna względem idei niepodległej Polski. Odpowiedź nasza, że społeczeństwo rosyjskie stoi na stanowisku autonomji

i nie może od niego odstąpić, wywołała echo niezadowolonia, jak to zresztą było do przewidzenia. Najnowsza formuła, którą w imieniu polaków zakomunikował „Głos“, opiewa, „że ci, którzy podnoszą sprawę przyszłej organizacji Polski, temsamem usuwają z pod dyskusji samą sprawę polską“, ponieważ „przyszła organizacja Polski będzie sprawą wewnętrzną samych polaków, skoro kwestja polska zasadniczo będzie rozwiązana“.

Musimy zauważyć, że nasi zwolennicy, t. zn. stronnictwo wolności ludu (kadeci) rozwiązania kwestji polskiej nigdy nie dyskutowali, ponieważ uważali to za pewnik i wstawili to w swój program, że akt konstytuujący przyszłą organizację Polski musi pochodzić od rosyjskich ciał ustawodawczych, co, oczywiście, nie zmniejsza zupełnej swobody co do dalszej wewnętrznej organizacji w ramach owego aktu konstytuującego. Do rewizji tego postanowienia mogą nas w najmniejszej mierze skłonić nasze tymczasowe niepowodzenia militarne“.

Jak widzimy, opinja rosyjska w kwestji polskiej jest niezmienną. Polska może otrzymać najwyżej autonomję, która jednak jako kwestja wewnętrzna Rosji, musi przejść przez alembik t. zw. ciał ustawodawczych. Znaczący to innemi słowy, że polacy powinni się zgodzić na powojenną łaskę Rosji i zadowolili się tem, co im dadzą łaskawie rosyjskie „ciała ustawodawcze“. Z okazji spraw samorządu miejskiego, chełmskiej i tp. wiemy zbyt dobrze, jak hojne są te ciała i czego się od nich mogą spodziewać polacy. To też nie dziw, że nawet zwolennicy orjentacji rosyjskiej coraz krytyczniej odnoszą się do tych koncepcji i coraz śmielej podnoszą ideę Polski niepodległej, a więc niezależnej od Rosji i jej ciał ustawodawczych.

Atoli cała ta polemika jest jałowym sporem o welnę owcy, która wymknęła się z owczarni rosyjskiej. Sprawa polska urosła bowiem do znaczenia problemu międzynarodowego, na którego rozwiązanie Rosja nie będzie miała większego wpływu, niż każde

inne z państw walczących. Równolegle z tem opinja polityczna Polski, pod wpływem wzmagającego się krytycyzmu, zajmuje coraz wyraźniej front antyrosyjski, wiedząc, że oddanie losów Polski w ręce Rosji, to nowy akt martyrologji i niewoli, albowiem, jak nas dostatecznie nauczyła nasza historia porozbiorowa, wszelka ustawa i prawo w Rosji są fikcją, w którą je zamienia samowola lada czynownika. d.

Włosi o sprawie polskiej

Pismo szwajcarskie „Baseler Nachrichten“ w numerze z dnia 11 grudnia b. r. donosi na podstawie informacji Polskiej Centralnej Agencji Prasowej:

Przedstawiciele wszystkich partji w izbie włoskiej postawili następujący wniosek: „Akcentując wiarę swoją w ostateczne zwycięstwo sprzymierzonych armji, co umożliwi szybkie wskrzeszenie Belgji i Serbji, wyraża izba włoska swe najgorętsze pragnienie, ażeby i szlachetny naród polski, który w przeszłych stuleciach był ważnym czynnikiem cywilizacji, ponieważ bronił Europy przed tatarskimi i tureckimi inwazjami, a któremu przypadnie w przyszłości wybitna działalność w interesie pokoju i równowagi, był wskrzeszony w swej całości jako wolne i niepodległe państwo“.

Nie potrzebujemy dodawać, że takie stanowisko wszystkich partji włoskich w sprawie państwa polskiego, ma dla nas ważne znaczenie.

List z Wilna

Zajęcie Wilna przez Niemców dnia 18 września roku bieżącego nie mogło, rzecz prosta, obejść się bez wstrząszeń. Samo nagłe ustanie dezorganizującej życie społeczne kurateli rosyjskiej, krótki mo-

MIECZYSLAW DZIKOWSKI.

23)

Nasze życie

— Panie majorze—odrzekł Gustaw poważnie — nie mam powodu podejrzewać pana o żaden podstęp, bo byłaby to monstrualna podłość, której ja, może dlatego, że młody jeszcze jestem, nie przypuszczam, aby istniała na świecie między ludźmi...

— Eh, podli ludzie są, i dużo ich jest — przerwał major, machając ręką.

— Być może, ale jeżeli ja już wiem, że pan jesteście człowiekiem zacnym, to puść mnie pan; pocóż pan major masz mnie zawozić gdzieś do więzienia?

Charłapanow z początku nic nie odpowiedział. Przeszedł się parę razy po pokoju, patrzył dość długo w okno, a potem raptem odwracając głowę, rzekł:

— Ja tego nie mogą zrobić...

Gustaw się uśmiechnął.

— Pan się uśmiechasz... To jest zapewne dziwne postępowanie z mojej strony, ale ja panu powiem, dlaczego nie mogę sam pana puścić.

— Ciekawym...

— U nas, panie, w wojsku, jeden drugiego podgląda i jeden drugiego denuncjuje. Jeśliby ja teraz pana puścił, to zarazby donieśli naczelnictwu, że ja buntownika uwolniłem, że mnie przekupili. Jaby mógł na to pluwać, nic by mi nie zrobili — to pra-

wda, ale mnie teraz mają awansować na pułkownika i przedstawiony jestem do orderu. A niechby przyszła taka denuncjacja, to i pułkownika i chrest djabli by wzięli! Ot, dlaczego nie mogę. Ale ja moskał, więc chytry, ja tak zrobię, że i wilk będzie syty i koza cała. Ja pana zawiozę do Łomży, tam jest mój kolega pułkownik Zajców naczelnikiem wojennym, to dobry człowiek, ja mu powiem, że pan jest niewinny, że pana powinni wypuścić, ja zdam raport, który panu przeczytam, ja panu dam słowo honoru, że ci włos z głowy nie spadnie. Nu, a że postędzisz kilka tygodni w kozie, to cóż to szkodzi. Tam w Łomży bardzo porządku ludzie siedzą w kozie. I doprawdy może to i lepiej, że w kozie posiedzisz, bo wyjdiesz z niej cały, a to wasze powstanie, jak Boga kocham, do niczego nie doprowadzi i gorzej jeszcze potem będzie. Szkoda krwi, szkoda krwi, a polska krew, to piękna krew. Porwaliście się zawczesznie, no, cóż robić, stało się, ale nic nie zrobicie. Gdyby to odemnie zależało, jak moskał jestem, powiedziałbym: co wasze, to wasze, co nasze, to nasze — i zgoda na wieki! Ot, co panu jeszcze powiem: ja pana nie każę pilnować, ale daj mi słowo honoru, że nie uciekniesz gdzieś po drodze. Przez trzy dni będziemy jeszcze maszerować do Łomży. Z Rajgroda wysłę raport, w którym sam przeczytasz, co o tobie napiszę, a jeśli pan po rosyjsku nie umiesz, to tam się znajdzie kto w Rajgródzie, co panu przetłumaczy,

bo mnie mógłbyś posądzić, że pana mistyfikuję... No, jakże, dajesz mi pan słowo honoru, że nie uciekniesz?

— Daję i bądź pan pewny, że dotrzymam.

Podali sobie ręce.

Od tej chwili nikt Gustawa nie pilnował — i reszta nawet oficerów, choć z ukosa na niego patrzyli, okazywali mu dużo wzglęgów.

Na drugi dzień, oddział stanął na wypoczynek w jakiejś wsi, w której właściciela nie było. Oficerowie zajęli dwór, pomiędzy nimi znajdował się i Gustaw. Ponieważ było to południe, wkrótce tedy po obiedzie, przy którym sobie nie żałowano wina, ma się rozumieć z piwnicy nieobornego gospodarza — wszyscy oficerowie, nie wyjmując i majora, poszli spać. Gustaw sam jeden chodził po pustych pokojach dworu i dumal nad swoim losem, sięgając myślą daleko, daleko... Właśnie wyjął fotografię Zosi i zaczął się jej przypatrywać, gdy raptem wybiegła nie młoda kobieta z bocznych drzwi i zbliżywszy się do Gustawa, cicho, ale prędko zaczęła mówić:

— Panie, uciekaj pan tu przez ogród, za ogrodem jest las, żaden moskał koło dworu nie stoi, ani w ogrodzie, ani pod lasem!

— Oficerowie śpią pijani. Uciekaj pan! Tu przez te drzwi szklane!

To mówiąc, otworzyła po cichu drzwi do ogrodu.

(D. c. n.)

ment samodzielności i przejście pod nową, zupełnie inny charakter nosząc opiekę — wywołało błyskawiczny przewrót w całym układzie stosunków miejscowych.

„Kacziastość” tego przewrotu usiłował złagodzić Zarząd Miejski. Złożony w ogromnej większości z Polaków, nie przestał wreszcie uważać się za pełnomocnika i zastępcę ewakuowanych władz państwowych rosyjskich, względem których usiłuje, w miarę sił, zachowywać bardzo daleko idącą lojalność. Dotąd urzęduje w języku rosyjskim. Objasnia to zresztą, nie tylko lojalnością, ale również faktem, że język ten jest istotnie zrozumiałym, jakkolwiek żywił rosyjski, pozostały w mieście, stanowi dziś mniejszość znikomą.

Sam akt okupacji odbył się spokojnie. Nastrój ludności był absolutnie bierny. Tegoż samego dnia wieczorem ukazała się znana odezwa hr. Pfeila, która wywołała zdumienie, nazywając Wilno — perłą Królestwa polskiego. Jako zakładników wzięto prezydenta miasta pana Michała Węślawskiego, tudzież dwóch radnych, doktora Rymaszę i pana Zubowicza. Wszystkich trzech wkrótce uwolniono.

Zaczęły się spisać rozporządzenia gubernatora Wegnera. Pozwolono na ruch uliczny tylko od godz. 5 rano do godziny 10 wieczorem; nad sklepami polecono wywiesić napisy niemieckie; wartość rubla oznaczono na 1.60 m., marki zaś na 60 kop.

Pierwsze to obwieszczenie, rozklejone dnia 21 września, stwierdzało istnienie w mieście cholery i zapowiadało szczytowanie przymusowe przeciwcholeryczne wszystkich mieszkańców Wilna.

Wysocze charakterystyczny był w tej odezwie ustęp, który głosił: „kobietom zabrania się narzucać żołnierzom niemieckim”. Wzrost prostytucji był rzeczywiście monstrualny. Wpływała na to bezwzględnie w dużym stopniu bieda ogólna i rujnująca ludność drożyzna. Obrzywanie wyniszczenie kraju przez ustępujących Rosjan, oraz całkowite przerwanie wszelkiej ze światem komunikacji, spowodowało dojmujący brak produktów najpierwszej potrzeby. Znikła mąka, nabiał, jarzyny, niedowożone zupełnie przez Włochów. Pustkami świeciły jatki, a niektórzy właściciele masarni zupełnie pozamykali swe sklepy z powodu braku towaru.

Równocześnie rozpoczęła grasować najwyuzdanisza spekulacja. Sklepikarze np. pochowali tytoń i pozakładali ciche fabryczki papierosów, które sprzedawali na sztuki po cenach fantastycznych. Pudełko zapalek dochodziło do 8 kop.

Natomiast w obfitości znalazło się piwo, które dotąd trzymały w ukryciu zakazy władz rosyjskich.

Dystrybucje, owocarnie, „salony” fizjerskie, kwaciarnie, nawet sklepy krawców, szewców etc. — pozamieniały się w drobne traktjerne. Mały one odbył szalony, wobec mas przechodzącego i obozującego wojska; od żołnierzy rojło się wszędzie, nawet w pierwszorzędnym kawiarniach, dotąd goszczących jedynie oficerów i elegancką publiczność cywilną, którą teraz wystraszyły stąd tumany gryzącego dymu tanich cygar i papierosów.

Toteż wielką dla ludności było ulgą ogłoszenie gubernatora w dniu 25 września zakazu rekwirowania bez upoważnienia komendantury, podano przytem wzór stosownego formularza. Odnosiło się to narazie tylko do gubernji wileńskiej, której granice wytknięto od Dusieniat wzdłuż rzeki Wani do jej ujścia, do Wilji, stąd w prostej linii do Warek, od Warek w prostej linii do dworca kolejowego w N. Wilejca, a następnie przez Niemen do Dusieniat. W temże obwieszczeniu był zakaz również wydawania jakichkolwiek gazet, rozdawania jakichkolwiek druków, lub rozlepiania ich bez pozwolenia komendantury.

A komendantura ta dotąd nie potwierdziła koncesji żadnego z pism wychodzących w Wilnie. Po parodniowych pertraktacjach udzielono pozwolenia na wydawanie gazet w dwóch językach: niemieckim i polskim. Wobec tego, obie gazety: „Gazeta Codzienna” i „Mały Kurjer” zupełnie wychodzić przestały. Ten sam los był udziałem prasy litewskiej, rosyjskiej, białoruskiej i żargonowej. Poczęły natomiast się ukazywać świstki w czterech językach (niemieckim, polskim, litewskim i żargonie), podające niektóre za ledwie telegramy sztabu. Nieczynność poczty i tele-

grafu uzupełniała to całkowite odcięcie Litwy od świata.

Nadto nie zgodzono się również na wskrzeszenie teatru, nawet „Lutnia” wileńska musiała przerwać swoją działalność.

Dnia 26 września ukazało się obwieszczenie następującej treści: „Ażeby mieć pojęcie o ilości zapasów żywności i w czasie właściwym zabezpieczyć ludność, pożądanem jest, aby magistrat posiadał dokładne dane o znajdujących się w mieście produktach spożywczych”. Polecono zatem w dalszym ciągu ludności zameldować do dnia 1-go października o zapasach mąki, krup, masła, słoniny, konserw, kiełbas — przekraczających 3 pudy.

Dnia 28 września zabronione zostały wszelkie przeprowadzki, jako też przybywanie do miasta na stały pobyt. Rozporządzenie to miało poniekąd na celu walkę z chorobami zakaźnymi. Z tych samych względów zakazane zostały obrzędy pogrzebowe, a chowanie zmarłych ujęto w ściśle przepisany policyjny. D. 2 października polecono mieszkańcom miasta oddać wszystkie pozostałe aparaty telefoniczne, lub ich części. Była to rekwizycja powtórna, gdyż aparaty pozabierali z mieszkań Rosjanie, pozostawiając je tylko w bardzo ograniczonej liczbie.

Obwieszczenie z dnia 4 października zabraniało nabywania czegokolwiek od żołnierzy i fotografowania na ulicach; nakazywało oznaczać w wystawach sklepowych ceny towarów w monecie niemieckiej i rosyjskiej.

Nadto polecało ono osobom, zamierzającym wyjechać z Wilna po prowianty, zwracać się o przepustki do „niemieckiego nadburmistrza” w gmachu magistratu.

Dnia 11 października zażądano, by mieszkańcy płacący od 9 rubli podatku mieszkaniowego, dostarczyli z każdego lokalu po jednym łóżku z kompletem pościeli.

Następnego dnia ogłoszono zakaz przewożenia listów, pism wszelkiego rodzaju, gazet i druków pod karą 5000 marek.

Dnia 13 października polecono tulaczom, których siedziby leżą na zachód od kolei Dynaburg — Wilno — Lida, o ile domy ich nie są zrujnowane — wracać do siebie.

Oto rozporządzenia najbardziej charakterystyczne dla pierwszych dni gospodarki niemieckiej w Wilnie. Niektóre z nich drukowane były w trzech językach (niemieckim, polskim i litewskim), niektóre w czterech (z dołączeniem żargonu.)

Czas środkowo-europejski zaprowadzono pierwszego dnia po okupacji, a nowy styl kalendarza od 25 września, co — rzecz dość dziwna — nie wywołało żadnych nieporozumień, jakkolwiek dla wysocze dewocyjnego Wilna przekroczenie od razu przez trzynaście dni, poświęconych rozmaitym pamiątkom religijnym bez kłopotu się nie obeszło. (D. n.)

Grecja coraz śmielsza

Wiedeń. (tel. wł.) Z Aten donoszą: Rokowania, które podpułkownik Palis prowadzi z generałem Sarrailem, kulminują w tem, że rząd grecki odmawia żądaniu ententy co do wydania Salonik i dodaje, że w razie potrzeby nie będzie się mógł tylko ograniczyć do platonicznego protestu. W kołach politycznych Ateńskich sądzą, że mimo tej odpowiedzi — entente będzie zadowoloną, ponieważ wobec klęski wojsk swoich w Macedonii, uważać będzie za dogodniejsze — nie doprowadzać kwestji do stawiania jej na ostrzu miecza. Rządowa prasa grecka pisze wyraźnie, że wśród jakichkolwiek okoliczności Grecja utrzyma się przy swoim dotychczasowym stanowisku neutralnym i nie ustąpi pod żadnym naciskiem.

Rosja cofa wojska z Besarabji

Budapeszt (tel. wł.) „Pester Lloyd” donosi z Bukaresztu, że według zupełnie pewnych informacji Rosjanie zabierają z granicy Besarabskiej wojska, które dotąd zdawały się zagrażać Rumunji. Cofnięcie to przypisują tu zdecydowanej postawie Bratianu, który oświadczył rządowi rosyjskiemu, że nie pozwoli na przemarsz wojsk rosyjskich przez terytorjum rumuńskie.

T-wo Dobroczynności w Piotrkowie

Od 40 lat działa w Piotrkowie T-wo Dobroczynności dla chrześcijan. Majątek T-wa wynosi przeszło 151.000 rubli, w tem wartość nieruchomości i ruchomości 38.000 rubli. Powyższy majątek w papierach i gotówce składa się: a) fundusz żelazny 107.500 rb., b) kapitał zapasowy 1.500 rb., gotówka do dyspozycji 1.000 rb. Dane są wzięte z Bilansu z d. 1.1.1915 r. T-wo utrzymuje szereg instytucji, niektóre z nich mają kapitał żelazny: 1) fundusz stypendjalny, 2) na wpisy, 3) na kupno maszyn do szycia, 4) na profesjonalne wykształcenie, 5) na pożyczki bezprocentowe dla rzemieślników i handlujących, 6) na dobroczynne cele, 7) na konserwację pomnika, 8) na zakład wychowawczy dla dziewcząt. Wszystkie wyżej wymienione fundacje są imienia śp. Burgharda. Kapitały owe stopniowo rosną, ponieważ nie wydane odsetki są dotychczas do kapitału żelaznego w myśl rozporządzenia ofiarodawcy. Z innych zapisów są fundacje, z których odsetki idą na: 1) szkoły robót kobiecych, 2) czytelnie, 3) stypendja im. J. I. Kraszewskiego i Szrednickiego, 4) analfabetów (dawna Macierz), 5) nauczycieli (im. śp. Fel. i Emilji Krzywickich), 6) i na ogólne cele, wcale nieznaczny.

T-wo prowadzi zakłady, nie posiadające żadnego kapitału i ma się rozumieć jako ściśle filantropijne, dające stałe deficyty. Do takich należą: 1) ochrony № 2, 3, 5 i 6, 2) zakład wychowawczy dla chłopców, zakłady następujące: a) ochrona № 1, b) zakład czapniczo-krawiecki, c) zakład wychowawczy dla chłopców, d) przytułek dla starców. Pokróćce o tych instytucjach. W ochronach po 60 dzieci, ogółem dzieci w ochronach 400. W ochronie pracuje ochraniarka z pensją 25 rubli i służką. Obie mają mieszkanie, światło, opał, dodatki, większość dzieci dostaje obiad: zupa, chleb. Wyjątek stanowi Szczekaniczka. W 2 zakładach wychowawczych chowa się 9 dziewczynek i 18 chłopców, — podchowane idą do rzemiosła. Zakład dla starców (20 osób) mieścił się w szpitalu miejskim, obecnie przeniesiony do domu własnego na Krakówce. W szwalni dają zajęcie 60 dziewczętom (przychodniom). Dawniej szyły „tandety” — obecnie reperacje itp. Zajęcie od 9 — 12 rano. Zakład czapniczo-krawiecki zorganizowany został w lutym 1913. Przed wojną doskonale się rozwijał, obecnie zamiast 11 ma 4 pracowników. Dawny obrót roczny 3000, obecny 1000 rb. Czapki dla pułków 4 i 6 Legionów polskich i bataljonów uzupełniających wykonano w warsztacie (ma się rozumieć, część zapotrzebowania). Stypendja szkolne wypłacono uczniom szkoły polskiej.

Okrom innych zakładów znaną instytucją T-wa Dobroczynności jest czytelnia książek (druga z rzędu co do doboru i ilości książek po księżnicy T-wa oświatowego Ognisko). Dzieł 2757 w 3678 tomach. W wypożyczalni przeważnie powieści i roczniki pism. W roku 1914 brało książki 116 osób (w tem 77 mężczyzn i 39 kobiet) — przeczytano 4764 tomów w tem 4488 powieści a 216 naukowych. Czytelnicy płać 10 kop. miesięcznie. Szkoła robót kobiecych pod kierunkiem p. Amelji Osuchowskiej kształci kilkanaście dziewczynek w hafcie, wyrobie koronek itp. T-wo Dobroczynności liczy członków przeszło 260 osób, przeważnie inteligencja miejscowa. Składki wynoszą od 6 do 13 rub. Prezesem p. Szrednicki.

Wojna wpłynęła na zmianę działalności T-wa. Przedewszystkiem dochody się zmniejszyły a wydatki wzrosły. Dawniej T-wo udzielało wsparć, prowadziło tanią kuchnię (w ciągu dni 71 obiadów 4548 — kosztem 207 rb.) — obecnie z powodu braku dochodów niestających wszystkie te rzeczy robi Komitet ratunkowy. W gmachu T-wa działa jadalnia i kancelaria Komitetu ratunkowego. Rok ubiegły (1914) dał deficytu 1800 rb. W roku bieżącym zapewne deficyt przewyższy sumę 3000 rubli. Brakuje pieniędzy, bo procentów od wielu papierów nie można odebrać, a składki członkowskie zapłaciło 22 proc., zaś z dawnymi zalega 15 proc. członków.

Obecnie przybyła T-wu jeszcze jedna instytucja Prijut Swiatof Sołji na Poczłowej. Rada Gubernialna Dobroczynności publicznej utrzymywała ten zakład dla prawosławnych chłopców, synów strażników i służ rosyjskich. Zakład ów mieścił się w domu własnym, gorliwie popierany przez gubernatora i urzędników, miał budżet 8000 rubli (!!) rocznie. Chłopców było 18. Chłopaki w obdartych rubachach uczyli się tylko po rosyjsku gramoty i po doświadczeniu 18 lat szli w „czynowniki”. Za polską rozmowę bili tego w skórę. Obecnie chłopcy nie chcą mówić po rosyjsku. Pieniądze na utrzymanie owej oazy rosyjskiej dawał do-

chód z Banku Włościańskiego. Kierowniczka ochrony opowiada o pięknych czasach rosyjskich, kiedy jadało w ochronie pierniki, kompoty. W inwentarzu widnieją spisy platery, porcelany, srebra — ale przeważnie na papierze. Zakład starców i ochrona № 1, choć utrzymywane przez Gubernialną Radę, nie miały rosyjskiego charakteru.
A. J.

Do apelu

Od jednej ze znanych ziemianek otrzymujemy wiersz poniższy.

*Hejże młodzi — w górę czoła,
Wam nie wolno być jak wielu,
wszystkich Was Ojczyzna woła,
wszyscy stańcie do apelu.*

*Kto sił nie ma do oręża,
niech się pracy chwyci pluga,
praca również dziś zwycięża,
a przed nami — żmudna, długa.*

*Nam budować dom ojezysty
a od podstaw nam zaczynać,
by był mocny — zadzierzwyty,
wszystkie burze mógł przetrzymać.*

*Nasze życia będą cegły,
a krew będzie nam cementem,
Musim, choćby wieki biegiły,
stać rycerzy regimentem.*

*Dom szeroki, mocny, biały,
niech nikogo nie zabraknie,
by się zmieścił naród cały,
niechaj miejsca nikt nie laknie.*

*Każde życie dla nas drogie,
wszystkie moce są wydane,
więc nie mówić — za ubogie
moje siły, nie przydatne.*

*Jak ognia do tańcucha,
żeby mocno objąć wszystko,
wszystkie siły zakląć w ducha,
wszystkie iskry na ognisko.*

*I wybuchnie stos do nieba,
jakich świat nie widział wielu,
wszystkich istnień nam potrzeba,
wszyscy stańmy do apelu.*

Kamiński, 1/XII 1915.

J. Ł.

Jak robiono carski „entuzjazm“ w Królestwie.

Krakowski „Naprzód“ pisze: Mamy przed sobą charakterystyczny dokument z czasów władzy rosyjskiej. Podajemy go w dosłownym przekładzie polskim.

W nagłówku wydrukowano: Okręgowy inspektor fabryczny Okręgu warszawskiego. Adnotacja: konfidenjonalnie (poufnie). Adres: Wielmożny A. K. Czirkow. Forma listowa. List brzmi następująco:

Szanowny Panie, Aleksandrze Konstantynowiczu, Pomocnik warszawskiego general-gubernatora do spraw cywilnych wyraził przedemną obawę, że działanie funkcjonariuszów miejscowej inspekcji fabrycznej w sprawie upamiętnienia w fabrykach i zakładach przemysłowych tutejszego kraju — mającego nastąpić jubileuszu 300 letniego panowania domu Romanowów spłaka się w większości wypadków z ujemnym skutkiem co do uczczenia tego wydarzenia, tak ze strony fabrykantów, jak jeszcze bardziej ze strony robotników, przy których to warunkach musi, rozumie się, zostać porzuconą myśl zaproponowania fabrykantom, by upamiętnili w należących do nich zakładach przemysłowych wyżej wskazanego jubileuszową.

Wobec tego łowczy najwyższego dworu, rzeczywisty radca stanu Essen wyraził życzenie, ażeby funkcjonariusze inspekcji fabrycznej gubernji, wchodzących w skład general-gubernatorstwa warszawskiego, nie przedsiębrali żadnych działań, związanych z wypełnieniem cyrkularnej (okrężnej) propozycji oddziału przemysłowego z 17 listopada 1912 r. za Nr. 24.126, bez uprzedniego porozumienia się w tej kwestji z odpowiednimi gubernatorami, w których dyspozycji znajdują się bardziej ściśle, niż w inspekcji fabrycznej, wiadomości o możliwości pociągnięcia (w oryg.: przyłączenia) do uczczenia wyżej wskazanego jubileuszu

przedstawicieli miejscowego przemysłu fabrycznego i zatrudnionych w fabrykach tutejszego kraju robotników.

Podzielając w zupełności wyżej wyluszczone poglądy pomocnika głównego naczelnika kraju, uważam za swój obowiązek zakomunikować to panu do wiadomości i należytego kierownictwa“.

Po końcowych uprzejmościach, związanych z formą listu, następuje podpis nieczytelny i data: 11 stycznia 1913 r. Nr. 1 m. Warszawa.

Ta kartka pozostanie pamiątką, na jaki „entuzjazm“ dla carskiej uroczystości liczyli w Królestwie czynownicy rosyjscy.

Porozumienie turecko-greckie

Konstantynopol (tel. wł.) Rokowania, prowadzone w Atenach w związku z grecko-tureckimi kwestjami — przebiegają pomyślnie. Pisma zaznaczają, że już w krótkim czasie będzie można liczyć na pozytywny wynik tych rokowań.

Zmiana w dowództwie wojsk angielskich

Wiedeń. (T. B. K.). Z Londynu donoszą: Urząd wojenny ogłasza, że następcą marszałka polnego Frencha zamianowany został Sir Douglas Haig jako dowódca wojsk angielskich we Flandrii. French został zwolniony z dotychczasowego urzędu na własne żądanie i zamianowany został komenderującym feldmarszałkiem wojsk zjednoczonego Królestwa angielskiego. Król udzielił Frenchowi godność „Viscont“.

Z kroniki warszawskiej

— Z politechniki. Do d. 10 b. m. na politechnikę zapisało się 613 kandydatów: 30 na inżynierję rolną, 56 na architekturę, 58 na elektrotechnikę, 116 na inżynierję budowlaną, 138 na chemję i 215 na budowę maszyn. Liczba kobiet zapisanych wynosi 14, z których na chemję 9, na architekturę 3, na budowę maszyn 1 i elektrotechnice 1. Z prowincji zapisało się 73 kandydatów i 3 kandydatki.

Studenci politechniki organizują dwie korporacje: „Sarmatia“, mającą za zadanie zrzeszenie młodzieży w celu rozbudzenia w niej zamiłowania do działalności naukowej i artystycznej, tudzież do życia towarzyskiego i sportowego, i „Tow. bratniej pomocy słuchaczy politechniki w Warszawie“, w celu stworzenia ogniska koleżeńkiego, popierania i ułatwiania kształcenia się młodzieży, udzielania pomocy materialnej członkom i t. p.

— 200.000 rubli na szkoły handlowe w Warszawie zamierza zebrać zarząd miasta przez pobieranie 10 i 15 proc. podatku od zasadniczej kategorii świadectw handlowych, stosownie do opłaconego podatku skarbowego. Wniosek ten złożyła Sekcja finansowa zarządu miasta.

— Niedobór teatrów miejskich. Zarządowi teatrów miejskich w Warszawie uchwalono wypłacić 10.000 rub niedoboru za miesiąc listopad r. b., wstrzymując się od zatwierdzenia tej sumy aż do czasu przedstawienia przez zarząd teatrów rachunków za październik i listopad.

— Podrożenie lekarstw. Warsz. tow. farmaceutyczne złożyło w imieniu właścicieli aptek do Urzędu Zdrowia publicznego podanie o możliwie szybkie na drodze prawodawczej przeprowadzenie podwyższenia o 50 proc. obowiązującej w Królestwie Polskiem taksy aptekarskiej. Podwyższona taksa byłaby obowiązująca na całym okupowanym obecnie terenie kraju.

W podaniu zaznaczono: 1) że ceny hurtowe lekarstw wzrosły znacznie i 2) że w Łodzi taksa była podwyższona. Urząd Zdrowia postanowił sprawę tę przekazać do rozważenia specjalnej komisji delegatów aptekarzy, drogerji, oraz przedstawicieli towarzystw lekarskich i farmaceutów.

— Do nauczycieli. Wydział oświecenia wystąpił do zarządu miejskiego z prośbą o wyasygnowanie rub. 41.400 na dotatek opalowy dla nauczycieli szkół miejskich.

— Ze spraw żydowskich. Odbyło się zebranie organizacyjne związku żydowskich właścicieli domów w Warszawie pod przewodnictwem p. Tojwie Hinder. Na zebraniu tem — według „Momentu“ — „każdy chciał, żeby go wysłuchano przed drugim, a przeto panowała ogromna wrzawa i nieporządek“. Postanowiono nie przyjmować administratorów do związku, utworzyć komisję pojednawczą z udziałem lokatorów, założyć kooperatywę zakupów materiałów budowlanych, zorganizować kasę wzajemnej pomocy, utworzyć komisję porad prawnych i hipotecznych.

KRONIKA

— Zaprzeczenie szwajcarskie „Basler Nachrichten“ z dnia 11 grudnia zamieszczają następujący telegram wiedeńskiego Biura korespondencyjnego:

„Wiadomość jednego z pism szwajcarskich o rozwiązaniu Legionów Polskich, walecznych w związku z armją austro-węgierską, nie posiada żadnej podstawy. Legiony te istnieją obecnie w sile 3 brygad. Wkrótce mają być rozszerzone do korpusu. Ich czyny wojenne zyskały niejednokrotnie zaszczytne uznanie tak ze strony dowództwa armji austro-węgierskiej, jak i ze strony niemieckich wodzów, którzy mieli sposobność je obserwować.

Jak widać, plotki wszędzie krążą a pomysłowość plotkarzy zagranicznych nie mniejsza jest niż u nas.

— Pułkownik Józef Hallenborg-Haller, po przebytem silnem zapaleniu i operacji ucha, pizeniósł się z wiedeńskiego szpitala garnizonowego do Badenu pod Wiedniem, dla dalszej kuracji, która, jak się spodziewać można, z dobrym skutkiem dla jego chorej nogi będzie przeprowadzoną. Adres pułkownika: Baden bei Wien, Elisabethstrasse, pension „Qaisisana“.

— Mianowania w Legionach. Kapitanami z odznakami IX. rangi zamianowali zostali: Włodzimierz Mężyński, Kazimierz Lubowski, Józef, Szczepan i Bolesław Budkowski — Po uczniakami z odznakami X. rangi: Józef Pyszko, Modest Sierant, Eug. Godziejewski, Stanisław Schuster, Stanisław Siczek, Emil Czaplński, Stanisław Zaleski, Jan Góra i Stefan Wyspiański. — Podporucznikami z odznakami XI. rangi: Henryk Serwaczyński, Ludw. Bittner, Kazimierz Kapatka, Juliusz Szeliga-Zuławski, Jan Sendszek, Stefan Biestek, Zygmunt Pollak, Jan Zych, Władysław Nowicki i Adolf Maciesza. — Chorążymi z odznakami XII. rangi: Józef Morawski, Tomasz Matecki, Roman Śliwiński i Awil Szubert — Lekarzami z poborami i odznakami IX. kl. rangi: Dr. Jan Kollataj, Sławoj Składkowski, Eugeniusz Piestrzyński i August Zaremba. — Lekarzami z poborami i odznakami X. kl. rangi: Dr. Marjan Dehnel, Hieronim Szantruczek, Władysław Jakowicki, Ryszard Zacharski, Marcin Zieliński i Henryk Kunzek. — Lekarzami z poborami i odznakami XI. kl. rangi: Dr. Kazimierz Piotrowski, Mikołaj Kwaśniewski, Józef Belleri i Mieczysław Hedinger. — Chorążymi sanitarnymi z poborami i odznakami XII. kl.: Bolesław Mioduszewski, Eugeniusz Zamojski, Jan Zuławski, Jan Gołąb, Romuald Wierzbicki, Antoni Pączesni, Jan Radulowski, Eugeniusz Chirzanowski i dentysta Wilhelm Ehrlich.

— Ś. p. Maciej Leon Jakubowski, profesor Wszechnicy Krakowskiej, głośny lekarz chorób dzieciennych zmarł w Krakowie d. 15 grudnia.

Urodzony w r. 1837 w Krakowie, tam spędził lata młodości i tam z zapalem studiował umiłowaną specjalność. Mianowany docentem w roku 1863, a w 1875 profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, w Krakowie całe prawie życie przepędził.

Oprócz rozległej praktyki znalazł czas i energję dla stworzenia w Krakowie specjalnego szpitala dziecięcego im. św. Ludwika, powstałego dzięki niestrudżonym jego zabiegom i staraniom. Przez szereg lat kierował nim jako dyrektor, aż do ostatnich chwil życia interesował się nim żywo, jako dożywni kurator.

Z prac naukowych w dziedzinie swej specjalności, wzbogaconej obrymym doświadczeniem, ciągłymi studjami postępów terapii, ogłosił między innymi „O niestrawności u niemowląt“, „Rzut na dzieje piśmiennictwa i zakłady pediatryczne“.

Cześć Jego pamięci!

— Los uchodźców polskich w Rosji. Władze rosyjskie zamierzają wyrugować uchodźców polskich z Petersburga i Moskwy z powodu, że miasta te przechodzą kryzys żywnościowy. Dla uchodźców polskich to zarządzenie będzie fatalne. Będą oni pozbawieni pomocy rodaków, a nadto grozi im wsiąknięcie w olbrzymie obszary rosyjskie. W sprawie tej pisze liberalne „Uł o Rosji“: „Zarządzenie tego środka (rugowania uchodźców) napotyka na przeciwdziałanie ze strony uchodźców z kresów, którzy obawiają się rozproszenia w kraju i zlania się z rdenną ludnością rosyjską. Naturalnie, w innych warunkach dążeniu temu byłoby obowiązani nietylko sprzyjać, lecz faktycznie je popierać, ale teraz, gdy całej Rosji grozi niebezpieczeństwo, myśleć nie można wyłącznie o zachowaniu wartości separatystycznych. Wydaje się nam, że funkcjonujące w stolicach organizacje narodowe uchodźców same powinny uznać konieczność podporządkowania w danym wypadku swych interesów prywatnych (sic) interesom całości i w miarę sił ułatwić wyjście ludności napływowej, popierając zarządzenia komisji ewakuacyjnej“.

Jest to ustęp klasyczny dla przewrotności rosyjskiej.

Oto tysiące ludzi, wypędzonych przemocą z popalonych przez dzicz kozacką siedzib, instynktownie lęka się w swej ponurej dolinie zbieraczej — zagubienia nawet swej istoty, wychowanej na polskiej glebie, i kurczowo chce się trzymać miejsc, gdzie czuje nieco swojskiej rady i opieki..

— Podziękowanie. Szanownej firmie „Piotr Piętko“ w Piotrkowie za ofiarowanie kolnierza lutzanego dla legionisty, pełniącego wartę przed gmachem Departamentu Wojskowego N. K. N., składa podziękowanie oficer placu Leg. Pols. podporucznik Wł. Wąsowicz.

— Licytacja na konie w Piotrkowie. Dnia 22 grudnia b. r., o godzinie 9 rano, odbędzie się w stajniach c. i k. Komendy Obwodowej w Piotrkowie, ul. Bykowska 1. 47, publiczna licytacja na skonfiskowane konie.

Do licytacji będą dopuszczeni tylko rolnicy, którzy wykażą się poświadczeniem przynależnej gminy, że są rolnikami i posiadają koni do obrobienia swej roli.

— Bandytyzm w okolicach Piotrkowa. Z obserwacji żandarmerji w piotrkowskim wymiaka, że od pewnego czasu wielu bandytów z Łodzi, grasuje w okolicy naszego miasta. W kilku już wypadkach, aresztowała żandarmerja niebezpiecznych rzezimieszków, których odstawiła do tutejszego sądu. Onegdaj, w nocy z 13 na 14 b. m. na gościńcu między Rosocinami a Wądlewem przyszło do krwawej rozprawy między dwoma żandarmami z wot. Kamockiej a bandytami. Żandarmi, wracając z patrolu, zauważyli bryczkę zaprzęzoną w parę koni, powozoną w galopie przez dwóch podejrzanych ludzi. W odpowiedzi na wezwanie do zatrzymania się, bandyci wyskoczyli z bryczki i rzucili się do ucieczki. Gdy mimo kilkakrotnych wezwań bandyci nie stanęli, żandarmi strzelili. Jeden z bandytów padł zraniony, drugi zbiegł.

Rannego po zaopatrzeniu przewieziono do szpitala w Piotrkowie, gdzie zmarł 15 b. m. Dochodzenia wykazały, że zmarły nazywał się Wicenty Maturalski, zaś spółnik jego Michał Wojciechowski, obaj pochodzili z Łodzi. Konie wraz z bryczką były własnością p. Ignacego Zakrzewskiego, które bandyci skradli ze stajni folwarku w Rosocinach.

— „Raj Pacyfiku“. O kraju wiecznej wiosny i archipelagu wulkanów wygłosił w Warszawie odczyt p. Al. Janowski.

Wyspy te odkryte przez Cooka, stanowią jakgdyby oazę mlekiem i miodem płynącą. Nic też dziwnego, że stały się gorącym przedmiotem przez różne narody i państwa. Rywalizacja między Anglią a Ameryką została wygrana przez tę ostatnią. Obecnie od 1894 wyspy Hawaj należą do Ameryki, która ortyfikuje je,

nie szczczędając kosztów, oceniając dobrze ich strategiczne znaczenie.

Już po odkryciu wysp wielki król Kamehameha przy pomocy Europejczyków podbił cały archipelag, urządził go na wzór państw europejskich, założył stolicę w Honolulu, przyczyniając się do szerzenia kultury i cywilizacji. Ostatnia królowa Hawaj, zdetronizowana przez aneksję prezydenta Mac Kinleya — żyje jeszcze, otoczona przyjaciółmi i szpiegami amerykańskimi.

Niebezpieczeństwo jednak dla Ameryki przedstawiają nie dawni krajowcy, którzy z liczby 400 tysięcy przeszli do skromnej liczby 30 tysięcy, lecz ekspansja Japonji, zdobywającej drogą pokojowego podboju handlowego cały archipelag.

Cenne wydawnictwo

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia, a potem nadąży Nowy Rok.

Godzi się więc przypomnieć wydawnictwo Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych we Lwowie p. t.: „Nauka i Sztuka“, które dla swej rzetelnej wartości, nadaje się na gwiazdkowe i noworoczne upominki.

A wyboru, dla ludzi rozumiejących się na książkach i rozmiłowanych w dziełach pod względem treści i wydania, pierwszorzędnej jakości, daje „Nauka i Sztuka“ aż nadto.

Już pierwszy tom tego wydawnictwa, obejmującego dotąd dzieł trzynaście, zasługuje na szczerą uwagę. Jest nim monografia: „Stanisław Orzechowski“ znakomitego pióra Ludwika Kubali. Zdaniem tak wytwornego krytyka, jak dr. Chrzanowski, monografia ta podająca psychiczny wizerunek genialnego księdza, co spowodował podwójny przewrót religijny w Polsce, wykonana jest znakomicie. „Trybun małopolski“ występuje w niej w przedziwnie trafnie uchwyconych rysach, na tle doskonale ujętego i odczutego tła historycznego.

Z dzieł traktujących o całokształcie Polski, mamy jeszcze jedno w „Nauce i Sztuce“. Jest nim: „Ziemia i jej budowa“ pióra Waleręgo Łozińskiego, w którym autor w sposób naukowy, acz popularny, podaje stosunki geologiczne ziem polskich.

O ziemi polskiej poucza książka Łozińskiego, zaś o mowie polskiej mówi inny tom wydawnictwa. Książka ta, znakomita rzecz: „Dzieje języka polskiego“ przez Aleksandra Brücknera, w którym to dziele znany zaszczytnie uczony polski, kreśli wewnętrzne d i e j e naszej mowy ojczystej. Dowodem wartości tej książki choćby ten fakt, że ukazuje się ona, w drugim, powiększonym wydaniu.

Najwięcej tomów wydawnictwa poświęcono malarstwu, rzeźbie, muzyce i poezji.

O „Matejce“ Witkiewicza, zdaje się, wspominać nawet nie trzeba. Najwybitniejszy krytyk polski, nieodżałowanej pamięci Witkiewicz, dał w swej monografii dzieło niezapomniane, dzieło, występujące na plan pierwszy spośród wszystkich dzieł dotąd sztuce polskiej poświęconych. W tem także powód, że pierwsze wydanie „Matejki“ nader szybko wyczerpanem zostało, tak, że przystąpić musiano do nowego wydania.

Niemniej znakomitą jest Monografia „Grottger“ pióra prof. Jana Bożoz-Antoniewicza. Autor posługuje się w swem studjum metodą porównawczą, skutkiem czego wprowadza do swej pracy w sposób znakomity wszystko to, czego historia sztuki naukowo traktowana wymaga.

Również na podkreślenie zasługuje monografia pióra wytwornego krytyka warszawskiego Antoniego Sygietyńskiego poświęcona omówieniu działalności artystycznej Maksymiljana Gierymskiego, jak również książka: „Portret i krajobraz angielski“ pióra Antoniego Potockiego, w której autor omawia sztukę angielską z końca XVIII w. i z początku XIX w., zatrzymując się najdłużej przy działalności Hogartha, Reynaldsa, Cainsborougha, Constable'a i Turnera.

Specjalnym osobistościom ze świata sztuki obcej poświęcone są monografie o Norblinie i Michale Aniele.

W pierwszej autor, dr. Batoński, daje nietylko cenną pracę o Norblinie, malarzu obcym z pochodzenia, a polskim z dzieł swoich, ale porusza wiele zagadnień z historii sztuki, tak, że książka jego jest jedną z cenniejszych; w drugiej p. Koziński, ściśle, zgodnie z wynikami ostatnich badań naukowych przedstawia poszczególne epoki życia i twórczości Michała Anioła.

Trzy książki „Nauki i sztuki“ poświęcone są muzyce. Jedną z nich: „Dzieje muzyki polskiej“, pióra Aleksandra Polińskiego, daje dzieje Muzyki polskiej, od jej początków aż do dnia dzisiejszego, najobszerniej traktując indywidualności Chopina, Moniuszki, Zelenkiego, Noskowskiego i Paderewskiego; druga poświęcona jest specjalnie Chopinowi, trzecia zaś Ryszardowi Wagnerowi.

Monografię o Chopinie, napisaną przez Henryka Opieńskiego, znamionuje zwięzłość, głębokość i trafny pogląd na życie i twórczość genialnego, polskiego muzyka; w monografii o Wagnerze, autor, dr. Dzisiaj w Jachimiecki, uwzględnia całą bogatą literaturę o Wagnerze, tak, że książka ta jest jedyną polską książką, wprowadzającą czytelnika pewną drogą w świat wagnerowskiej muzyki.

Najmniej miejsca poświęcono w „Nauce i Sztuce“ poezji. — Dotąd mamy tylko jedną monografię poety. Jest nią: „Dante“ pióra prof. Porębowicza.

Kto wie jak znakomitym znawcą literatur romańskich jest prof. Porębowicz, kto zna jego przykłady, ten ochotnie zaznajomi się z tą książką, a znajdzie w niej prócz wspaniałych przekładów wyjątków z Dantego, studjum o poecie niezwykle głębokie i oryginalne.

Na osobną wzmiankę zasługuje szata zewnętrzna „Nauki i Sztuki“. Papier i druk pierwszej jakości, prócz tego każdy z tomów zdobity licznymi, przepysznie wykonane, liczne ilustracje. Stąd wniosek konieczny, że, kiedy jak kiedy, ale teraz, gdy z powodu wojny brak książek polskich odczuwać się daje, powinna „Nauka i Sztuka“ witać z wystawą każdej księgarni lubowników dobrych a wytwornie wydanych książek.

Dla informacji P. T. Czytelników naszych dodajemy, że każdy z tomów „Nauki i Sztuki“ nabyć można w każdej księgarni, (Skład główny w księgarni Gubrynowicza i Syna we Lwowie, oraz Gebetnera i Wolffa w Warszawie). A. C. S.

Ofensywny pochód w Czarnogórze

Wiedeń. Urzędowo pod datą 16 bm.

Wojska nasze odrzuciły wczoraj nieprzyjaciela także na południowy wschód od Glibaci w kotlinę rzeki Tary. Inne kolumny austro-węgierskie, wśród gwałtownych, walk zajęły wzgórze bezpośrednio na północ od Bjelopolja i teren do połowy drogi z Rożaju do Beranu.

Na zachód od Ipeku nieprzyjacieli rozpoczął odwrót w stronę Plav i Gusinje. Liczba jeńców, którą wczoraj komunikowano, wzrosła do 900 ludzi.

Na froncie włoskim

Na froncie Tyrolu i Isonza odbywały się odosobnione walki armatnie.

W kotlinie Flitczu wojska nasze w napadzie obsadziły przednią pozycję włoską.

Rosjanie atakują

Berlin. Urzędowo pod datą 16 grudnia:

Na froncie rosyjskim odparliśmy w kontrataku oddziały rosyjskie, które na północ od jeziora Dryświaty wdarły się aż pod naszą pozycję.

W okolicy ujścia Berezyny zламаł się atak nieprzyjacielski.

Pod Berestianami rozbił się atak nieprzyjacielski.

Na froncie bałkańskim: Walki w północnej Czarnogórze rozwijają się skutecznie. Wojska austro-węgierskie stoją blisko Bjelopolja.

Na froncie francuskim ożywione walki armatnie i działalność lotników na większej części frontu.

Z parlamentu włoskiego

Na posiedzeniu Izby deputowanych prezydent ministrów Salandra wygłosił nową mowę, w której przedewszystkiem przyobieczał uwzględnić o ile możności najobszerniej podniesione życzenia i polemizował z krytyką Izby. — Zapewnił ponownie o swoim wielkiem poszanowaniu dla majestatu Izby, o swoim zamiarze nieusuwania się z pod jej kontroli i o stanowczości, z jaką nie uchyli chorągwi państwowej przed Watykanem. Zapewnił, że podczas swoich podróży stwierdził jedność narodu, przepelnionego idealami, które wywołały wojnę.

Kiedy socjalista Mazzoni przerwał okrzykiem: „Czemuz wśród tak wielkiej jedności ustawiono w willi rodziny królewskiej działa?“ — Salandra z patosem podkreślił wierność serdeczną ludności rzymskiej wobec króla, co deputowani i loże przyjęli okrzykami na cześć króla.

Salandra bronił następnie sprawy nominacji Barzilaja (posła z Tryestu. Przep. red.), która ucieleśnia najwyższe aspiracje narodowe. Na okrzyki deputowanych i okrzyki z łóż: „Evviva Trieste!“ oświadcza Salandra:

— Tak, Evviva Trieste! jest to okrzyk, rozlegający się z tysiąca piersi włoskich od Medyolanu do Palermo.

Salandra w dalszym ciągu powiada: Czasy obecne nie znoszą półśrodków, ani półsumień. Wymagają rządu silnego, wyposażonego daleko idącymi pełnomocnictwami. Jeżeli gabinet Salandry nie jest takim rządem, to niechaj Izba głosi przeciw niemu. W końcu Salandra oświadcza się za porządkiem dziennym wiceprezydenta Ravy, wyrażającym zaufanie do dzieła rządu i domagającym się p zejścia do dyskusji nad załatwieniem projektu ustawy.

Jeżeli Izba, zakończył Salandra, przyjmie ten porządek dzienny, to gabinet pozostanie na swem stanowisku, jeżeli zaś Izba nie okaże zaufania, gabinet ustąpi z wdzięcznością miejsca swoim następcom, którzy będą mogli ukończyć dzieło, rozpoczęte przez rząd obecny.

Dep. Ferri prosi o głos, zrzeka się go jednak, gdy loża dziennikarska stara się go przekrzyczeć. Ferri rzuca pod adresem loży dziennikarskiej słowa: Najemnicy gabinetu!

Porządek dzienny Ravy przyjęto w imiennym głosowaniu 391 głosami przeciw 40. Przeciw głosowali socjaliści, Ferri i Chiaraviglia, zięć Giolittiego. Wielu przeciwników gabinetu było nieobecnych. Następnie załatwiono poszczególne artykuły projektu ustawy, w końcu w tajnym głosowaniu cały projekt ustawy przyjęto 313 głosami przeciw 56.

O zaspokojenie potrzeb duchowych uchodźców polskich

Pisana rosyjskie domoszą z Petersburga w sprawie uchodźców polskich:

Pod przewodnictwem A. Konij odbyło się zebra nie komisji dla zaspokojenia duchowych potrzeb uchodźców. Komisja obradowała nad duchową pomocą dla uchodźców katolików i protestantów; z relacji przedstawiciela departamentu spraw duchowych wyjaśniło się, że departament postanowił duchowe potrzeby uchodźców zaspokajać zbiegami — duchowymi.

Księży-katolików jest około 200, pastorów-protestantów tylko 12. Dalej komisję zawiadomiono, że pensja dla duchownych jest wyznaczona na czas nieograniczony.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny

Tadeusz Kowalski

przyjmuje od 2—3 popoł. przy ulicy Krakowskiej l. 13.

CENTRALNY SKŁAD AMERYKAŃSKICH URZĄDZEŃ BIUROWYCH

dla Galicji, Bukowiny i Królestwa Polskiego
„JERRY“ Spółka z ogr. por. „JERRY“
KRAKÓW, Florjańska 28. Tel. 1416.

Na ządanie wysyłamy cenniki darmo i opłatnie.

WE WIEDNIU

przy ul. Wollzeile 16, 1-szy obwód drzwi 12a. (winda)
ordynuje w chorobach wenerycznych i skórnych

Dr. med. JÓZEF ROSENBERG
były demonstrator c. k. Uniwersytetu we Lwowie
i sekundarjusz szp.t.

w godzinach od 12—1 w poł. i od 1/2 3—1/2 5-ej popoł.
Także szczepienie ochronne przeciw ospie,
cholery i tyfusowi.

Zakupuje się filmy z polskimi napisami.

Krakowska wypożyczalnia i sprzedaż filmów
kinematograficznych

„POLONIA“

poleca filmy: dramaty, komedje, komiczne, tygodniki wojenne, biblije i t. d., po bardzo przystępnych cenach.

wł. P. Menasche, Kraków, Librowszczyzna 6.

***** Proszę zażądać oferty. *****

F. LORD BIURO TECHNICZNE

KRAKÓW, Lubicz 1.

Skład maszyn i artykułów technicznych, przybory do gorzeln, młynów, cegielni, tartaków, OLEJE mineralne do motorów i maszyn parowych, pasy skórzane i z sierści wielbłądziej, gaza jedwabna, gurt, kamienie młyńskie, uszczelnienia do maszyn wszelkiego rodzaju, armatury metalowe, kurki, wodowskazy, płachty nieprzemakalne na wozy i sterty. Pompy, studzienki, siławki, węże gumowe i parciaie do wody, piwa, spirytusu, transmisje i tarcze pasowe, wszelkie przybory elektryczne, prądnicę, motory, przewody, lampy żarowe i łukowe i t. d.
Cenniki, kosztorysy na urządzenie fabryczne i instalacje bezpłatnie

Tylko pierwszej jakości!

Wszelkie artykuły w zakres towarów kolonialnych wchodzące po najniższych cenach, hurtownie i detalicznie poleca

Wojciech Olszowski

KRAKÓW, MAŁY RYNEK.

ZGUBIONO w Sobotę książeczkę pensyjną na nazwisko Pesa Rubinstein. Znalazca zechce odnieść do Magistratu.